

Marcin Medyński, Piotr Kardyś, Krzysztof Zemela, Tadeusz Wojewoda (Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Skarżysku-Kamiennej)

Odpowiedź na recenzję monografii historycznej miasta i gminy Suchedniów

Czym jest, czym powinna być monografia regionalna? Jaką rolę spełnia ona w badaniach naukowych oraz popularyzatorskich? Z jednej strony jest ona podsumowaniem dotychczasowej wiedzy w opisywanym temacie, z drugiej – zaproszeniem do bardziej szczegółowych studiów, a wreszcie swoistym „podręcznikiem” historii miejsca dla mieszkańców i osób zainteresowanych. Wobec tego musi to być z zasady praca bardziej faktograficzna niż narratywistyczna, bardziej formalna niż kazuistyczna, pełna zapisów obiektywnych, unikająca ocen i efekciarskich tematów, które dla panoramy dziejów nie mają większego znaczenia.

Każdy autor pracy naukowej, „wypuszczając w świat” owoce swoich badań, marzy o wnikliwych czytelnikach i musi być przygotowany na ich oceny. Rzetelne recenzje – zarówno pozytywne, jak i te krytyczne – popularyzują pracę i podnoszą jej wartość, m.in. dzięki celnym uwagom czy uzupełnieniom. Pozwalają także autorom unikać błędów i poznać oczekiwania recenzenta. Nauka wszak polega nie na ślepym przyklaskiwaniu, lecz na merytorycznej, twórczej i konstruktywnej dyskusji. Przedmiotowa monografia gminy Suchedniów doczekała się już czterech recenzji pozytywnych: dwóch wydawniczych, rekomendujących dopuszczenie do publikacji (ich autorami byli prof. dr hab. Wojciech Iwańczak i prof. dr hab. Jerzy Szczepański), oraz dwóch po jej ukazaniu się drukiem (Marcina Janakowskiego¹ i dra Łukasza Jędrzejskiego²).

1 M. Janakowski, *Piotr Kardyś, Krzysztof Zemela, Marcin Medyński, Tadeusz Wojewoda, Sebastian Piatkowski, Grzegorz Miernik, Michał Zawisza, Suchedniów. Monografia historyczna miasta i gminy*, red. M. Medyński, K. Zemela, wyd. Gmina Suchedniów, Suchedniów 2019, ss. 512, il., „Z Dziejów Regionu i Miasta. Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej” 2020, t. 11, s. 137-141.

2 Ł. Jędrzejski, *Recenzja monografii wieloautorskiej: Piotra Kardysia, Krzysztofa Zemely, Marcina Medyńskiego, Tadeusza Wojewody, Sebastiana Piątkowskiego, Grzegorza Miernika, Michała Zawiszy pt.: Suchedniów – monografia historyczna miasta i gminy*, red. Marcin Medyński, Krzysztof Zemela, Suchedniów 2019, ss. 512, il., „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2020, t. 5, s. 201-205.

Oboje Autorów zamieszczonej powyżej recenzji posiada już znaczące doświadczenie zawodowe i pokaźny dorobek w postaci licznych publikacji, należało więc oczekiwać, że będziemy mieć do czynienia z „dobrą robotą” historyczną, tj. recenzją w pełni rzetelną, koherentną, starannie wyważoną we wskazaniach na zalety pracy, jak i błędy, pomyłki, nieścisłości etc. Oczekiwania te nie zostały jednak spełnione.

Publikowaną powyżej recenzję monografii historycznej miasta i gminy Suchedniów – mimo kilku „ocieplających” fragmentów – należy uznać nie tylko za krytyczną, ale i za mocno nieobiektywną, co już tekstowi naukowemu nie służy. Świadczy o tym nie tylko dosyć sarkastyczny tytuł recenzji (*Historia miasta dla wytrwałych*) czy wyłuszczenie we wstępie pesymistycznego tytułu rozdziału z pracy o badaniach historii regionalnej, ale też liczne złośliwe uwagi w treści recenzji (o czym niżej).

Początkowa część recenzji – to dyskusja z założeniami *Monografii*. Recenzenci zarzucają „zbytne przywiązanie do tradycyjnego, uniwersyteckiego stylu prowadzenia badań historycznych i przedstawiania ich efektów w klasyczny, *stricte* naukowy sposób”. Przypomina to nieco dyskusję o wyższości Bożego Narodzenia nad Wielkanocą. Każda z przyjętych formuł przedstawiania historii może znaleźć zarówno zwolenników, jak i krytyków – i nie da się ich wszystkich na raz zadowolić. Praca popularyzatorska czy gawędziarska spotkałaby się prawdopodobnie z zarzutami niedoborów „naukowości”, nie znalazłaby też (podobnie jak omawiana *Monografia*) uznania u zwolenników komiksowych czy bajkowych opracowań historii. Nie da się stworzyć spójnej pracy, która realizowałaby wszystkie oczekiwania na raz. W tym przypadku zleceńodawca (Gmina Suchedniów) oraz autorzy przyjęli założenie formy naukowej, nawiązujące do poprzednich monografii gmin powiatu skarżyskiego. Inne formy całościowego opracowania dziejów gminy czekają na swoich autorów. Dodać trzeba, że teksty popularyzatorskie dotyczące większych lub mniejszych „obszarów” dziejów miasta i gminy ukazywały się od dawna i ukazują nadal. Wypada tu wskazać m.in. „Zeszyty Suchedniowskie” z 1987 r. czy ich reaktywację w formie ukazującego się od 2016 r. rocznika (z podtytułem „Historia”), gdzie teksty naukowe sąsiadują z popularnymi i wspomnieniowymi, a także zbiór szkiców z okazji 55-lecia nadania Suchedniowowi praw miejskich³, historię suchedniowskiej orkiestry⁴ oraz prace Szymona Piasty⁵ i prowadzony przez niego blog „Nasz Suchedniów”. Są to oczywiście tylko przykłady⁶.

3 *Wydarzenia, miejsca, spotkania. 55 lat miasta Suchedniowa*, red. K. Gałczyńska-Szymczyk, Suchedniów 2017.

4 A. Karpiński, *Wiekowa orkiestra*, Suchedniów 2017.

5 S. Piasta, *Leksykon Suchedniowa*, Suchedniów 2012; tenże, *Suchedniowska parafia pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła*, Suchedniów 2013.

6 Zob. np.: P. Kardyś, K. Zemela, M. Medyński, T. Wojewoda, S. Piątkowski, *Dzieje gminy Suchedniów – stan badań*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2017, t. 2, s. 77-101.

Recenzenci stawiają pytanie: „dla kogo pisane są monografie miast? Czy dla „kolegów po fachu”, (...) czy dla mieszkańców i osób zainteresowanych danym ośrodkiem w celu przybliżenia im w sposób rzetelny ale przyjazny historii bliskiego sercu miejsca”. Odpowiemy pytaniem: czy w opinii Recenzentów pisanie dla mieszkańców wyklucza rzetelną naukowość dzieła, czy koniecznie zwalnia z przestrzegania „akademickich” zasad warsztatowych? Duże zainteresowanie *Monografią* i jej szeroki oddźwięk wśród mieszkańców gminy wskazują, że naukowość ich nie odstrasza i że czekali na takie właśnie opracowanie. Jeszcze bardziej zaskakuje zawarta w recenzji sugestia, że dzieła *stricte* naukowe nie powinny być finansowane ze środków publicznych... Pozostawmy ją bez komentarza.

W żaden też sposób nie możemy się zgodzić, że myślą przewodnią przedstawienia dziejów opisywanego obszaru winna być zaproponowana w recenzji koncepcja amerykańskiego urbanisty H. S. Churchilla, iż „miasto to ludzie”. Trudno raczej doszukać się sensowności przenoszenia czy stosowania metodologii urbanistów na historiografię w ogóle; dla epok wcześniejszych i dla osad wiejskich byłoby to już zupełne curiosum. Trzeba mieć na uwadze, że miejskość samego Suchedniowa to zaledwie bardzo krótki epizod w jego historii.

Kilku zdań odniesienia wymaga też wspomniane w przypisie recenzji (wydaje się, że z akceptacją) pojęcie „biografia miasta”. Pojęcie to jest jednak niczym innym, jak nowomodnym trickiem, który ma zainteresować czytelnika i sugeruje traktowanie miasta jak żywego organizmu, jego uczłowieczenie. To tak, jakby wcześniej w badaniach nad miastami nie dostrzegano ich rozwoju, przemian, tętna (zdecydowaliśmy się na użycie wyrazu „tętno”, odpowiadając tym samym na nowomowę recenzentów) życia społecznego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego, wzlotów, regresów i upadków. Autorzy *Monografii* poszli natomiast dalej, ponieważ ich założenia badawcze i opublikowane efekty brały pod uwagę oparcie się na modelu heurystycznym, obecnym w badaniach historycznych na świecie od co najmniej kilkudziesięciu lat, i na przemianach krajobrazu kulturowego. Uznali, że tylko pełne spektrum zjawisk i maksymalnie szeroka panorama pozwalają na uchwycenie rzetelnej i wieloaspektowej historii Suchedniowa, która wpisuje się w kształtowanie tożsamości jego mieszkańców. Tym samym zrealizowali założenie przyświecające wydawcom i autorom cytowanego przez recenzentów opracowania zbiorowego⁷, pokazując na przykładzie Suchedniowa, że historia lokalna ma ogromny potencjał badawczy i poznawczy.

Warto też w tym miejscu zaakcentować, że żadna z metod używanych w badaniach historycznych nie jest metodą w pełni obiektywną, a celem autorów jest wykorzystanie własnej koncepcji i metodologii dla pożytku czytelników.

Przejdziemy teraz – zgodnie z układem recenzji – do odpowiedzi przynajmniej na część zarzutów dotyczących poszczególnych rozdziałów *Monografii*⁸.

7 *Bliska historia. O badaniach historii lokalnej i regionalnej*, red. P. Wiszewski, Warszawa 2018.

8 Trzech spośród współautorów *Monografii* nie wyraziło zainteresowania polemiką z Autorami recenzji.

Autorzy recenzji podważają zasadność oparcia się autora pierwszego rozdziału na szerokim spektrum kulturowym (zarówno chronologicznie, jak i geograficznie). Odnosząc się do tego zarzutu warto zaakcentować, że w badaniach nad polskim średniowieczem, standardowym i metodologicznie zasadnym rozwiązaniem jest częste stosowanie retrospekcji, ponieważ ubogi zasób źródeł z epoki, zwłaszcza z wczesnego średniowiecza, uniemożliwia stosowanie metod rodem z XIX w., a tym bardziej z XX stulecia, kiedy autorzy stają przed dylematem czytelnego i skutecznego wykorzystania olbrzymiego bogactwa materiałów źródłowych, często zresztą bezwartościowych (np. powielających niewiele wnoszącą do meritum statystykę). Rozdział ten jest zatem najmniej obszerny i maksymalnie syntetyczny (zaledwie 20 stron), gdyż w rzeczywistości obszar obecnej gminy Suchedniów dopiero kształtował się osadniczo i konieczne było podjęcie próby przedstawienia jego historii na tle sąsiednich centrów osadniczych. Tylko bowiem z takiej perspektywy można zrozumieć jego specyfikę w pradziejach, starożytności i średniowieczu. Warto w tym miejscu zaakcentować, że teren obecnego Suchedniowa w dawnych epokach to nie bezludna wyspa na oceanie. Jeśli ktoś chce pisać monografie gmin czy miast nie widząc na horyzoncie badawczym nic poza obecnymi granicami administracyjnymi, ten z całą pewnością zabłądzi, niczym rozbitek na dryfującej tratwie historiografii.

Opisując rozdział II (okres staropolski) Recenzenci ubolewają, że wymieniając wydatki na utrzymanie suchedniowskiego kapelana pod koniec XVIII w. autor nie opisał, „jak wydatki te rysowały się na tle innych »stylów życia«”. Po pierwsze, nie sprecyzowano w recenzji, co dokładnie miałyby być rozumiane przez owe „style życia”. Po drugie, monografia historyczna gminy ze swej natury jest pracą syntetyczną, nie zaś analityczną, a zatem nie ma w niej miejsca na porównania i roztrząsania dotyczące kosztów utrzymania poszczególnych grup społecznych i cen rozmaitych towarów i usług. Zwłaszcza, że osoby zainteresowane pogłębieniem swej wiedzy na ten temat mogą bez trudu znaleźć materiał porównawczy dotyczący wspomnianego okresu zarówno w skali lokalnej (np. lustracja klucza suchedniowskiego z 1789 r.⁹), jak i w skali kraju (zestawienia cen w dużych miastach Rzeczypospolitej¹⁰).

W części dotyczącej tego rozdziału Recenzenci podali też błędną informację, że „Suchedniów w 1789 r. zamieszkiwały 43 osoby”. Liczbę mieszkańców pomylili oni z liczbą gospodarstw w Suchedniowie – tych było rzeczywiście 43 – zamieszkiwało tu jednak 179 gospodarzy obu płci, a ogólna liczba ludności (w tym służba itp.) była jeszcze większa: spis ludności z 1787 r. odnotował 236 mieszkańców tej wsi (zob. *Monografia*, s. 50, 51).

9 A. Pajdo, *Lustracja klucza suchedniowskiego z 1789 roku*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2017, t. 2, np. ceny surowców, towarów i usług s. 184-202.

10 E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601–1795*, Lwów 1934; W. Adamczyk, *Ceny w Lublinie od XVI do końca XVIII wieku*, Lwów 1935; S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1701–1815*, Lwów 1936; *Historia Polski w liczbach*, t. 2, *Gospodarka*, red. F. Kubiczek et al., Warszawa 2006.

Garści uwag, zastrzeżeń i propozycji doczekał się też rozdział IV „Dwudziestolecie międzywojenne”. Analizę tej części książki Recenzenci zaczynają od stwierdzenia, że wiek XX, więc także lata międzywojnia, to obszar badawczy szczególnie ważny i skomplikowany. Powyższe zdanie w pierwszym momencie wydaje się być prawdziwe. Jednakże głębszy namysł pozwala dostrzec, że mamy tu do czynienia z pustosłowiem, a zawarte w zdaniu stwierdzenie nie jest ani weryfikowalne, ani falsyfikowalne. Bo czyż nie wynika z niego, że np. czasy niewoli narodowej to okres mniej ważny i mniej skomplikowany? Można zatem, nieco żartobliwie, wyrazić przypuszczenie, że Recenzenci są w posiadaniu narzędzia umożliwiającego przeprowadzenie hierarchizacji epok historycznych.

Następnie, przechodząc do przedstawienia zawartości rozdziału, Recenzenci piszą: „Autor (...) prowadzi czytelnika przez kolejne zagadnienia – kwestie administracyjne; demografię; gospodarkę; aktywność polityczną; samorząd gminny; organizacje społeczne, kulturalne i sportowe; szkolnictwo; życie religijne. Pewne nieścisłości pojawiają się w podrozdziale dotyczącym mieszkańców”. Najpierw jednak nieścisłości w tekście recenzji: nie istnieje podrozdział dotyczący demografii, ponadto pominięty został podrozdział poświęcony udziałowi mieszkańców Suchedniowa w obronie niepodległości, zagrożonej sowieckim najazdem. Zakładam, że jest to tylko przeoczenie.

Co się tyczy nieścisłości w tekście *Monografii* zasygnalizowanych przez Recenzentów, to w znacznym stopniu odnoszą się one do kwestii żydowskich mieszkańców gminy Suchedniów (*Monografia*, s. 217, 218). I tak, Autorzy recenzji uważają za niecelowe zestawianie porównawcze wyrażonej w procentach liczby suchedniowskich Żydów z liczebnością tej grupy społecznej w innych miejscowościach województwa kieleckiego. Swoją ocenę uzasadniają głównie różnicą w długości procesu osiedlania się Żydów. Faktycznie, w Suchedniowie społeczność żydowska zaczęła formować się dopiero w drugiej połowie XIX w., czyli kilkaset lat później niż np. w Nowej Słupi, Bodzentynie czy Szydłowcu. Nie sądzę jednak, by takie zestawienie – jak piszą Recenzenci – „pozbawione było większej wartości poznawczej”. Przypuszczam natomiast, że Recenzenci nie zrozumieli, w jakim celu owe wskaźniki procentowe zostały przywołane. Wobec tego jeszcze raz tekst *Monografii* (s. 218): „Liczebność Żydów zamieszkujących gminę Suchedniów uznać należy za niewielką, jeśli porównamy ją z danymi dotyczącymi małych miasteczek i osad województwa kieleckiego. (...) Jeśli jednak za punkt odniesienia posłużą nam gminy wiejskie bez miejskich tradycji [czyli kategoria pasująca do Suchedniowa], to odsetek ten będzie wysoki”. Zatem nie chodzi o proste zestawienie danych, a o wykazanie specyfiki Suchedniowa i gminy Suchedniów (szerzej na ten temat *Monografia*, s. 214). Wreszcie ostatnia uwaga Recenzentów w „temacie żydowskim”, dotycząca rozmieszczenia Żydów w gminie Suchedniów. Mają rację, gdy listę miejscowości, w których mieszkały większe grupy Żydów (Suchedniów, Berezów wieś i osada fabryczna) uzupełniają o Łączną. Inna sprawa, że zapis o Łącznej w *Skorowidzu miejscowości...*, publikacji opartej o dane statystyczne uzyskane podczas spisu powszechnego w 1921 r., może nieco zaskakiwać. Według

wspomnianego źródła we wsi Łączna nikt nie deklarował narodowości żydowskiej, a 90 osób określiło się jako wyznawcy religii mojżeszowej. Natomiast jest zupełnie niezrozumiałe, dlaczego w recenzji pojawiają się w tym kontekście nazwy innych wchodzących w skład gminy miejscowości, w których mieszkało kilka osób, albo nawet jedna, narodowości żydowskiej. Użyte przeze mnie w *Monografii* określenie „skupiska” ludności żydowskiej z pewnością ich nie dotyczy¹¹.

Druga partia krytycznych uwag i wskazówek odnosi się do szeroko rozumianego zagadnienia struktury społecznej. Recenzenci stwierdzają, że należało dokładniej je naświetlić i wskazują dodatkowe problemy badawcze, które powinny być uwzględnione: średnia wieku mieszkańców, umieralność dzieci, liczebność rodzin, migracje i inne. Zwracają też uwagę na pominięte zespoły archiwalne, czyli stawiają zarzut niepełnego wykorzystania bazy źródłowej. Uznają te uwagi Recenzentów za słuszne i zasadniczo zgadzam się z nimi, ale...

Nie zawsze wszystko to, co wydaje się być słusznym, jest zarazem możliwe do realizacji. W tym miejscu dochodzimy bowiem do sprzeczności, w jakie uwikłali się Autorzy recenzji. Trzeba jasno powiedzieć, że pisanie recenzji monografii nie jest zadaniem łatwym, ponieważ – pozwolę sobie sparafrazować zdanie z drugiego akapitu recenzji – „na historyków podejmujących się recenzowania monografii wybranego, miasta, wsi, gminy czy wreszcie zakładu przemysłowego czeka [czy może nawet czyha – T. W.] wiele pułapek”. Pierwsza wiąże się z zarzutem, jeśli dobrze zrozumiałem, niedostatecznie pogłębionej analizy, zarzutem stawianym właściwie wszystkim autorom opracowującym teksty o XX w. Rzecz jasna przyjęcie stanowiska Recenzentów oznacza poszerzenie bazy źródłowej, obszerniejszą kwerendę, większy zasób zebranych materiałów, w konsekwencji – powiększenie objętości monografii. A, jak doskonale wiemy, takie rozwiązanie jest raczej wykluczone. Recenzenci zdają się o tym zapominać, czy raczej – mają małe doświadczenie w tym względzie.

Następna „pułapka” pojawia się z powodu zastosowania w recenzji metody, której istotę wyraża łaciński zwrot *pars pro toto*. W przypadku rozdziału IV, liczącego 44 strony i podzielonego na dziewięć podrozdziałów, jest to szczególnie widoczne: uwaga Recenzentów skupiona jest na jednym podrozdziale, a ściślej mówiąc – na jego trzech stronach. Stąd za uzasadniony można uznać następujący wniosek: analiza niewielkich fragmentów *Monografii* stanowi dla Recenzentów podstawę do wyrokowania o poszczególnych rozdziałach, a ostatecznie – także całej pracy.

Zapoznawszy się z uwagami do poszczególnych rozdziałów można zauważyć wyraźną niekonsekwencję w kwestii postulowanego modelu monografii (chodzi oczywiście o takie opracowanie, które mieści się w szeroko rozumianej regionalistyce). Autorzy recenzji proponują odejście od dotychczasowego „tradycyjnego, uniwersyteckiego stylu prowadzenia badań historycznych i przedstawiania ich efektów w klasyczny, stricte naukowy sposób”. Tymczasem uwagi Recenzentów

11 Zob. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, Województwo Kieleckie*, t. 3, Warszawa 1925.

dotyczące mankamentów omawianej *Monografii* prowadzą do dobrze znanego, tradycyjnego świata akademickich wymagań. Przytoczmy niektóre z nich: „nie poruszono w nim [tj. rozdziale] kilku istotnych problemów badawczych”; „spłycony został wątek eksterminacji ludności żydowskiej”; „Autor nie sięgnął do wszystkich dostępnych źródeł” itd. Nie chcemy być źle zrozumiani – w tym momencie nie kwestionujemy zasadności takich czy innych uwag Recenzentów. Twierdzimy tylko, że mamy w tym przypadku do czynienia z brakiem spójności i konsekwencji: B. Kasprzyk-Dulewicz i J. Dulewicz są orędownikami nieomal rewolucyjnych zmian w regionalistyce, ale zarówno tekst recenzji, jak i jej forma (np. przypisy na s. 293) dwukrotnie dłuższe od tekstu zasadniczego) świadczą, że całkiem im dobrze w starym, akademickim porządku.

Należy również zauważyć, że autorzy krytycznego spojrzenia na monografię Suchedniowa zdają się nie wiedzieć, czego finalnie oczekują. Czynią zarzuty o zbytnią naukowość opracowania i postulują potrzebę jego większej przystępności dla niewyrobionych historycznie czytelników, zapominając jednocześnie, że jest to praca w pełni naukowa, i jako taka musi zachowywać pewne, historyograficzne standardy dla tego typu prac. Jeszcze nie zdarzyło się, aby opracowanie naukowe było *sensu stricte* pracą popularną dla każdego czytelnika – bo nie takie jest założenie opracowań naukowych. Między innymi właśnie dlatego, zdając sobie sprawę z możliwego problemu przy odbiorze lektury, zespół autorów zdecydował się na układ chronologiczny, najbardziej typowy i najłatwiejszy do przyswojenia przez Czytelników, prowadzonych wręcz „za rękę” poprzez uniwersalne dla historii Polski podziały na epoki, przy zachowaniu jednak w pełni naukowego charakteru książki.

Pojawiają się też zarzuty w trybie przypuszczającym, na które trudno konkretnie odpowiedzieć. Przykładowo: „Można przypuszczać, że ich [tj. dodatkowych źródeł] analiza pozwoliłaby wzbogacić treść tej części publikacji”. Wzbogacić o co? Czego brakuje? Co konkretnie przyniosłyby te źródła? Tymi informacjami Recenzenci się z nami nie podzielili. Po prostu zagadkowe „jest jak jest, ale może mogłoby być lepiej”.

Nie jest też jasne stanowisko Recenzentów dotyczące przyjętej w *Monografii* periodyzacji dziejów. Znow „zawisa w powietrzu” pytanie, „czy należy dostosować ją do dziejów danego ośrodka i zgromadzonego materiału źródłowego? (...) pytania te są o tyle zasadne, gdyż rozwój osady, zarówno pod względem przestrzennym jak i ludnościowym przypada dopiero na początek XIX wieku”. Ten wątek (zarzut?) nie został jednak szerzej wyjaśniony, pozostawiając jedynie u czytelnika recenzji wrażenie, że „coś jest nie tak”. A jest to wrażenie całkowicie bezpodstawne, gdyż akurat w przypadku Suchedniowa uniwersalna periodyzacja dziejów jest niemal idealnie zgodna z lokalnymi cezurami: po „chaosie” i „niebycie” pradziejów i średniowiecza przychodzi wyraźnie wyodrębniony czas władztwa biskupiego (okres staropolski); kończy się on wraz z końcem I Rzeczypospolitej. Na nowe tory dynamicznego rozwoju rejon ten wkracza w okresie zaborów. Także kolejne cezury (1918/1939/1945/1990) są w suchedniowskiej mikroskali czytelne i bezdyskusyjne.

Bezzasadny jest też zarzut pominięcia kwestii związanych z urbanistyką i architekturą, informacji na temat rozwoju przestrzennego Suchedniowa czy zmian w zabudowie i siatce ulic, co Recenzenci określają ostro „ewidentnym brakiem”. Urbanistyka (choć przez większość opisywanego okresu i dla większości opisywanego terenu to raczej ruralistyka), zmiany w zabudowie, były przez autorów kolejnych rozdziałów opisywane w miarę istnienia źródeł. A źródła te są aż do XIX w. dosyć skąpe, informując początkowo jedynie o liczbie „dymów”, później także o stanie budynków mieszkalnych i gospodarczych. Dane te były w *Monografii* od samego początku odnotowywane (pierwsze już na s. 49, 51, dalej np. s. 120-125, 171, 173). Opisywano także (a i zaznaczano na mapkach w materiale ilustracyjnym) sieć dróg¹² na terenie obecnej gminy (np. s. 42-43, 119, 482, 484, 485). Informacje o drogach (ulicach) w poszczególnych wsiach przynosi dopiero druga połowa XIX w., co wiąże się z ich kolonialnym urządzeniem – to zagadnienie również zostało w recenzowanej pracy opisane (s. 171). Co do architektury – to raczej temat na zupełnie inne studium, gdyż historia architektury (czy historia sztuki) byłaby raczej „nie na miejscu” w monografii historycznej. Podobnie zresztą, jak postulowane przez Recenzentów mini-monografie obiektów zabytkowych przeniesionych z obszaru gminy do Muzeum Wsi Kieleckiej.

Materiał ikonograficzny, który w Recenzentach budzi niedosyt, został przez autorów i wydawcę celowo ograniczony do minimum, miał on bowiem stanowić jedynie drobną ilustrację poszczególnych epok, nie zaś tworzyć album czy atlas do dziejów Suchedniowa i gminy. Możliwości w tym zakresie ograniczał zarówno przyjęty format publikacji (który nie pozwoliłby na dostatecznie czytelne zreprodukowanie map i planów) oraz jej objętość (i tak liczy 512 stron, więc zwiększanie jej objętości lub rezygnację z tekstu na rzecz ilustracji uznano za niecelowe), jak i budżet przedsięwzięcia. Konieczna była zatem daleko idąca selekcja materiału ikonograficznego, w której postawiono na oddanie klimatu epoki – co stanowi wszak postulowany przez Recenzentów aspekt popularyzatorski i czyni pracę bardziej przyjazną w odbiorze. Zagadnienie to zostało zresztą wyjaśnione szczegółowo we wstępie do *Monografii* (s. 15), i to nie tylko, jak sugeruje recenzja, przez proste odesłanie do zasobów Internetu.

Słów krytyki doczekała się także korekta pracy. Krytykę tę warto było poprzeć skorzystaniem ze słownika, gdyż jedyny podany przykład „niedociągnięcia korektorskiego” jest całkowicie chybiony. Recenzenci piszą: „o ile w całości rzeczownik Żydz/Żydówki pisany jest wielką literą, na stronie 260 pojawia się dwukrotnie z małej” (dodam, że można go znaleźć także na s. 210 i 211). Nie jest to jednak ten sam, lecz dwa różne rzeczowniki. Zarówno słowniki języka polskiego, jak i słowniki ortograficzne wyraźnie rozróżniają wyrazy Żyd (członek narodu żydowskiego) i żyd (wyznawca judaizmu). Zgodnie z zasadami pisowni polskiej wielką literą piszemy nazwy członków narodów, grup etnicznych, ras i szczepów

12 Użyte przez Recenzentów określenie „siatka ulic” jest pojęciem raczej urbanistycznym i współczesnym, nieodpowiednim dla stanu faktycznego sprzed XX w.

(np. Polak, Żyd, Kaszub, Słowianin), natomiast nazwy wyznawców religii – małą literą (np. ewangelik, żyd, katolik). W *Monografii* oba rzeczowniki zostały zatem użyte i zapisane prawidłowo. Na pocieszenie Recenzentów mogę dodać, że błędy w pisowni wyznawców judaizmu (tj. pisownia wielką literą) są w literaturze dość powszechne, gdyż tych dwóch różnych, ale tak samo brzmiących rzeczowników nie rozróżnia wielu znacznie bardziej utytułowanych badaczy.

Odnosząc się do zarzutu nie skorzystania przez autorów *Monografii* z wzorców francuskiej szkoły Annales warto nadmienić, że gdyby piszący recenzję zapoznali się ze zrozumieniem z pracami jej klasyka, Fernanda Braudela, zorientowali by się, że to właśnie przedstawiciele tej szkoły historiograficznej wprowadzili do dyskursu maksymalnie szerokie spektrum zagadnień i horyzontów kulturowych, chronologicznych i geograficznych, stosując szeroko metodę retrospekcji. Aż prosi się w tej sytuacji o przytoczenie monografii świata śródziemnomorskiego: *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II. Rodowody cywilizacji*¹³, gdzie okres panowania tytułowego władcy stanowi zaledwie małą część tego opracowania.

W ostatnim akapicie Recenzenci wyliczają wcześniejsze prace monograficzne, w których tworzeniu brali udział członkowie zespołu autorskiego (dzieje gmin Bliżyn i Skarżysko Kościelne oraz Skarżyska-Kamiennej), podsumowując to oskarżycielskim „okrzykiem”: „Aż trudno uwierzyć, że Autorzy przez te minione lata nic nie zmienili w swoim sposobie postrzegania badań nad historią regionalną i jej przekazywania. Sugerując tym samym, że osiągnęli w tym aspekcie poziom perfekcji”. Przypisana na końcu autorom sugestia jest całkowicie chybiona. Recenzenci winni zdać sobie sprawę, że wszystkie wymienione monografie dotyczą gmin tego samego powiatu. Z rozmysłem zatem powielono pewien schemat, dzięki czemu prace te tworzą swoistą całość, uzupełniającą się, a jednocześnie ułatwiającą porównania. Intencji tej nie ukrywano, lecz we wstępach przywoływano poprzednie dzieła tej monograficznej „serii”.

Dodać tu też trzeba, że autorzy pisząc o dziejach Suchedniowa, powiatu skarżyskiego i okolic w najmniejszym nawet stopniu nie uzurpują sobie prawa do „regionalnego monopolu naukowego”. *Monografia* jest ich autorską propozycją odniesienia się do historii miejsca, zaakceptowaną przez wydawcę. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby inni badacze, regionaliści i fascynaci zaproponowali inne formy prezentacji przeszłości tych miejsc. Doceniając dorobek naukowy Recenzentów namawiamy tychże do przedstawienia własnej propozycji, do której moglibyśmy się odwołać. Trudno bowiem polemizować z mitycznym „byłoby”, zdecydowanie lepiej jest oscylować wokół prozaicznego „jest” i z nim się mierzyć. Skoro w mniemaniu Recenzentów jest to „monografia dla wytrwałych”, warto postawić pytanie,

13 Wyd. PIW, Warszawa 2020. Nota bene F. Braudel napisał je w czasie, gdy był więźniem obozu jenieckiego (1940–1945), korzystając jedynie ze swej pamięci i bez skrupowania określając swój stan emocjonalny: „Namiętnie pokochałem Morze Śródziemne”. Ciekawe, czy współczesny historyk odważyłby się na takie wyznanie? A to przecież jedno z najważniejszych (niektórzy uważają je za najważniejsze) dzieł historiografii światowej.

czy Suchedniów wart jest także innych monografii, kierowanych do innych kręgów adresatów czy realizowanych innymi „ścieżkami”. W mniemaniu autorów, bogata historia tych terenów na to zasługuje.

Na koniec jeszcze jedna uwaga o mniejszym ciężarze gatunkowym. Przyjętą ogólnie zasadą jest pomijanie stopnia naukowego przy imieniu i nazwisku autora recenzowanej publikacji. Recenzenci *Monografii* nie respektują wspomnianej zasady.

Resumując należy stwierdzić, że Recenzenci skupili się na własnych subiektywnych oczekiwaniach, często dość niejasno sformułowanych, i na chęci znalezienia za wszelką cenę prawdziwych lub wydumanych wad recenzowanej pracy. Doskonale podsumowuje to zdanie kończące recenzję, które wskazuje, że u piszących ją, w tym momencie, trzeźwy osąd przegrał z negatywnymi emocjami.